

Andrzej Papuziński

Sprawozdanie z czesko-polskiego interdyscyplinarnego sympozjum filozoficznego nt. "Współzależności" (Liberec 5-7 września 2000 r.)

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 7, 271-274

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**SPRAWOZDANIE Z CZESKO-POLSKIEGO
INTERDYSCYPLINARNEGO SYMPOZJUM
FILOZOFICZNEGO nt. „WSPÓŁZALEŻNOŚCI”
(LIBEREC 5–7 WRZEŚNIA 2000 R.)**

Liberec to niewielkie miasto w wielkomiejskim stylu, ze względu na swój charakter i położenie pełne kontrastów i współzależności. 104 tys. jego mieszkańców (1989) może korzystać z teatru, sceny operowej i ogrodu zoologicznego. Natomiast goście mogą podziwiać zabytkowe kościoły, wzorowany na wiedeńskim ratusz, uroczy rynek, wspaniałe wille niegdysiejszych niemieckich i żydowskich fabrykantów oraz monumentalny dworzec kolejowy o porośniętych dziś trawą peronach, z którego odjeżdżają już tylko „pociągi donikąd”, krążące na trasie szkoła-w-mieście-dom-na-wsi. Są to pozostałości z okresu świetności miasta, kiedy było stolicą najbardziej uprzemysłowionego okręgu Austro-Węgier. Tamtych czasów sięgają początki licznych zakładów przemysłu włókienniczego, maszynowego, szklarskiego, spożywczego i drzewnego, porozrzucanych na zboczach miasta i okolic. Urok Liberca wzmagają przepiękna górską panoramą zdominowaną przez futurystyczną bryłę schroniska, uznaną za perełkę czeskiej architektury XX wieku. Kolejka linowa, tereny narciarskie, sztuczne jezioro na Nysie Łużyckiej przesądza o charakterze miasta jako ośrodka rekreacji i sportów zimowych oraz wodnych. Współczesny Liberec to zimowa stolica Czech. Znaczący dla dziejów XX wieku miasto to kojarzy się – pod niemiecką nazwą Reichenbach – ze stolicą Niemców sudeckich i kunktatorską polityką mocarstw europejskich z lat bezpośrednio poprzedzających II wojnę światową. Po wojnie Liberec wzbogacił się o wyższą uczelnię techniczną. Miała kształcić fachowców na potrzeby miejscowego przemysłu.

Właśnie w wieżowcu należącym do tej uczelni odbyło się w dniach 5–7 września 2000 roku Czesko-Polskie Interdyscyplinarne Sympozjum Filozoficzne nt. *Współzależności*. I na tej uczelni pracują organizatorzy sympozjum, choć oficjalnie reprezentowali Towarzystwo Naukowe SCHOLE FILOSOFIA. Przyznaję, że kiedy otrzymałem zaproszenie, temat wzbudził we mnie niejakie obawy. Dziś już ich nie mam. Mimo swojej ogólnikowości, grożącej trudnościami w nawiązaniu dialogu przez uczestników spotkania, miało udany przebieg. Bo też „współzależność” czy „współzależności” nie są w Libercu pustymi słowami. Jak

z przedstawionego na wstępie opisu wynika, mało które miejsce jest w takim stopniu jak Liberec predestynowane do organizowania konferencji na temat współzależności. Czesi, Żydzi, Niemcy – te słowa do dzisiaj wzbudzają w Libercu wspomnienie dawnych współzależności i każą o nich myśleć w perspektywie jednoczącej się Europy. Przemysł a turystyka, rozwój gospodarczy a ochrona środowiska – to sprawy, które ze szczególną ostrością właśnie w Libercu ukazują swoją współzależność. A przecież nie sposób na nich skończyć. Współzależności to także problem ewolucji tradycyjnych relacji między przedmiotami technicznymi a humanistyką i filozofią wykładanymi na Uniwersytecie Technicznym w Libercu. To także współzależności w łonie czeskiej filozofii, występujące między interesującą tradycją czeskiej filozofii a jej trudnymi latami pod niezmiernie restrykcyjną kuratelą polityczną, zwłaszcza po 1968 roku. To także współzależności między współczesną czeską filozofią a filozofią współczesną w świecie.

Jak było do przewidzenia, referaty dotyczyły bardzo różnych spraw. W sumie autorzy z najważniejszych ośrodków akademickich w Czechach oraz z pięciu uczelni w Polsce zgłosili około 35 tematów. Ponieważ zainteresowania organizatorów jako pracowników wyższej uczelni technicznej w znacznej mierze od lat koncentrowały się na filozofii przyrody, należąca do niej tematyka zdominowała obrady. Ujawniły one znaczną różnicę między czeskim a polskim środowiskiem filozoficznym. Referaty czeskich filozofów obracały się wokół tradycyjnych problemów filozofii przyrody. Dominowały w nich takie zagadnienia, jak: czas, przestrzeń, przyczynowość, kosmologia, teologia a nauka, empiria a teoria – niezmiernie ważne, ale też i opracowane już nie najgorzej. Zapewne dlatego Gospodarze z dużym zainteresowaniem oczekiwali wystąpień filozofów z Polski, które miały dotyczyć nowej dla nich problematyki. Mówię o do tej pory w Czechach nie podejmowanych kwestiach z zakresu filozoficznych aspektów ochrony środowiska i ekologii. Pomimo że nie wszyscy zapowiedziani referenci z polskich ośrodków akademickich dotarli na sympozjum, „programowy” referat prof. dr. hab. Zbigniewa Hulla z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pt. *Filozofia ekologii a ekologia jako nauka* bardzo dobrze spełnił te nadzieje. Uczestnicy sympozjum z wielkim uznaniem odnieśli się do wysiłku podjętego przez prof. Hulla w celu określenia przedmiotu i metod badań nowej subdyscypliny filozofii. Tezy referatu stały się zaczynem długo nie milknących sporów i dyskusji wśród Czechów oraz pytań pod adresem referenta, które zdawały się nie mieć końca. Po takim świetnym wstępie łatwiej było piszącemu te słowa (profesorowi Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego) zaprezentować treść referatu pt. *Polityka a sumienie ekologiczne*. Jest rzeczą niestosowną, abym oceniał przyjęcie własnego przyczynku do ekofilozofii. Powiem tylko, że słuchacze dobrze rozumieli wagę problemu. W końcu z tarasów wspomnianego schroniska nawet gołym okiem można dostrzec maszyny równające góry w „czarnym trójkacie”, na styku granic Czech, Niemiec i Polski. Mimo że generalnie poświęcone innym kwestiom, z wymienionymi

wystąpieniami dobrze współbrzmiały referaty pozostałych przedstawicieli polskiego środowiska naukowego. Wzbogaciły je istotnie, uświadamiając uczestnikom sympozjum bogactwo i różnorodność problemów do przemyślenia w ramach ekofilozofii jako filozofii praktycznej. Prof. dr hab. Witold Tulibacki z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mówił na temat: *Fizyczna rzeczywistość a etyka*. Prof. dr hab. Jerzy Jarco z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu sformułował szereg interesujących uwag w kwestii: *Kultura logiczna jako płaszczyzna dialogu*. Dr Grażyna Dolińska z Uniwersytetu Wrocławskiego zajmująco omówiła zagadnienie: *Irracjonalne zależności między zachowaniem się człowieka a jego osobowością*.

Co do innych zasygnalizowanych spraw... Sympozjum dowodzi, że czescy filozofowie na nowo odkrywają własną tradycję filozoficzną. Niektóre referaty akcentowały istnienie czeskiego nurtu fenomenologii. Nie mogło więc zabraknąć nazwiska Jana Patocki, dysydenta, symbolu i ofiary troski o autonomię myślenia filozoficznego. Z przyjemnością, choć i ze zdziwieniem odnotowałem zaskoczenie Czechów, że postać i twórczość tego wybitnego ucznia Husserla nie jest obca polskiemu środowisku filozoficznemu. Podobne uczucia wzbudziły we mnie rozważania prowadzone na kanwie książek Fritjofa Capry. Czescy filozofowie dopiero je odkrywają, dopiero usiłują je sobie przyswoić, wypracować ocenę, podczas gdy w Polsce są one tematem prac magisterskich pisanych na filozofii czy kulturoznawstwie. W takich momentach miałem wrażenie, jakby wskazówka czasu obróciła się wstecz o dziesięć lat.

Były także chwile, kiedy ogarniało mnie całkowicie odmienne uczucie. Gdy obserwowałem relacje współzależności między naukami technicznymi i humanistycznymi oraz filozofią, panujące na Uniwersytecie Technicznym w Libercu, zdawało mi się, że to w Polsce czas się na dziesięć lat zatrzymał. Pomimo spadku zainteresowania studiami technicznymi w naszym kraju, w prowadzących je uczelniach sprawy się toczą starymi torami. W Polsce nadal kształcimy studentów na potrzeby społeczeństwa przemysłowego. W czeskim technicznym szkolnictwie wyższym znajdują odzwierciedlenie ogólnoświatowych tendencji gospodarczych i społecznych. W każdym razie otwarcie na uczelni technicznej wydziału pedagogicznego ze stosunkowo mocną filozofią, psychologią i socjologią traktuję jako dowód przemodelowania sylwetki absolwenta takiej uczelni. Mniemam, że humanizacja studiów przygotowuje tu absolwenta na spotkanie z potrzebami społeczeństwa postindustrialnego, do którego oba nasze kraje prowadzą jednakowo trudne i bolesne procesy transformacji.

Mankamenty sympozjum? Były. Dotyczyły sfery organizacyjnej. A może to tylko kwestia innych nawyków? Nieważne. Nie zmieniają one ogólnej oceny sympozjum nt. *Współzależności*. Należy je uznać za udane. Jak wszystko to, co jest potrzebne. Za sprawą referatów, ale bardziej jeszcze dzięki wzajemnym kontaktom uczestnicy konferencji uświadomili sobie, jak wiele między nami współzależności:

w filozofii, w sytuacji gospodarczej, w przeżywanych przez nasze społeczeństwa trudnościach i w skomplikowanych kwestiach ochrony środowiska. Symposium pokazało, że nie będziemy w stanie uporać się z nimi bez ścisłej wzajemnej współpracy.

Andrzej Papuziński